OK II. Nr. 43. CENA N-RU Mk. 1·— K 2·— 25. PAZDZIERNIKA 1919

SZCZUTEK

PRZEPROWADZKA

Rys. K. Grusa



Wpierod! Na Prywiślenie!!

STREJK GENERALNY

Znowu się rozsierdził bies,
Co na zgubę Polski czycha.
Strejkiem chce Jej zrobić kres
Komunistów banda licha.
Człowiek żyje tak jak pies,
Ochłapami się napycha,
Ale skoro partya każe
Zapełnimy wnet cmentarze.

Gdzie popatrzysz, tylko łzy
Płyną dziś na polskiej grzędzie.
Węgla niema ani krzty,
Chłodno wszędzie, głodno wszędzie,
Ale gdy każemy my,
Strejk powszechny w kraju będzie,
Bowiem szczery komunista
Na historye takie śwista.

Niech zobaczy cały świat,
Że nareszcie padły kości.
Zamącimy w kraju ład
Zaraz w pierwszych dniach wolności.
Bolszewizmu wstrętny gad
Wkrótce u nas się rozgości —
Ogon gada tam gdzie Wołga,
Głowa się już w Polsce czołga.

Niech głoduje żołnierz — pies,
Co kraj broni ostrzem szabli.
Obszarnikom nadszedł kres
Era cepa dziś i grabli
Burżuj — niech go porwie bies!
Inteligent — pal go dyabli!
A więc skoro partya każe
Trupy! dalej na cmentarze.

Henryk Zbierzchowski

PRZEPOWIEDNIE PANI DE THEBES NA ROK 1920.

Oprócz istniejących dotychczas powstaną dwa nowe ministerstwa: ministerstwo bez teki i ministerstwo bez głowy. Pierwsze obejmie Pawłowski drugie Karpiński.

Paderewski pojedzie po raz 20. do Londynu a prowizoryum w Galicyi wschodniej jeszcze się nie skończy.

Sejm uchwali, ażeby Naczelnika Państwa tytułowano odtąd oficyalnie: Józef Milczący.

Na ulicach Warszawy ukaże się o północy tajemniczy duch. Dotychczas stolica Polski była bez ducha.

Po wielu strejkach wybuchną nareszcie dwa najgroźniejsze: strejk mamek i strejk grabarzy. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyda wobec tego zakaz rodzenia się i umierania.

Z powodu braku spodni w magazynach intendantury, żołnierze otrzymają w nagrodę pamiątkowy medal z napisem: Trzeba naprzód iść i świecić gołym zadkiem.

Dobrowolne datki na wojenną flotę polską wzrosną do kwoty 6.987 marek i 55 fen.

KRAKOWIAKI POLITYCZNE

Jedzie pociąg jedzie na żelaznej relsie,
Oby cię przejechał, Mister-Samuelsie! Oj-dana

*

Kogo Bóg chce skarać, temu rozum zmąci.—
Co też miał przeciwko ministrowi Hąci? Oj-dana

*

Świecą gwiazdki hożę i miesiąc rogaty,
Oświeć Panie Boże ministra oświaty! Oj-dana.

WITOS W BRISTOLU

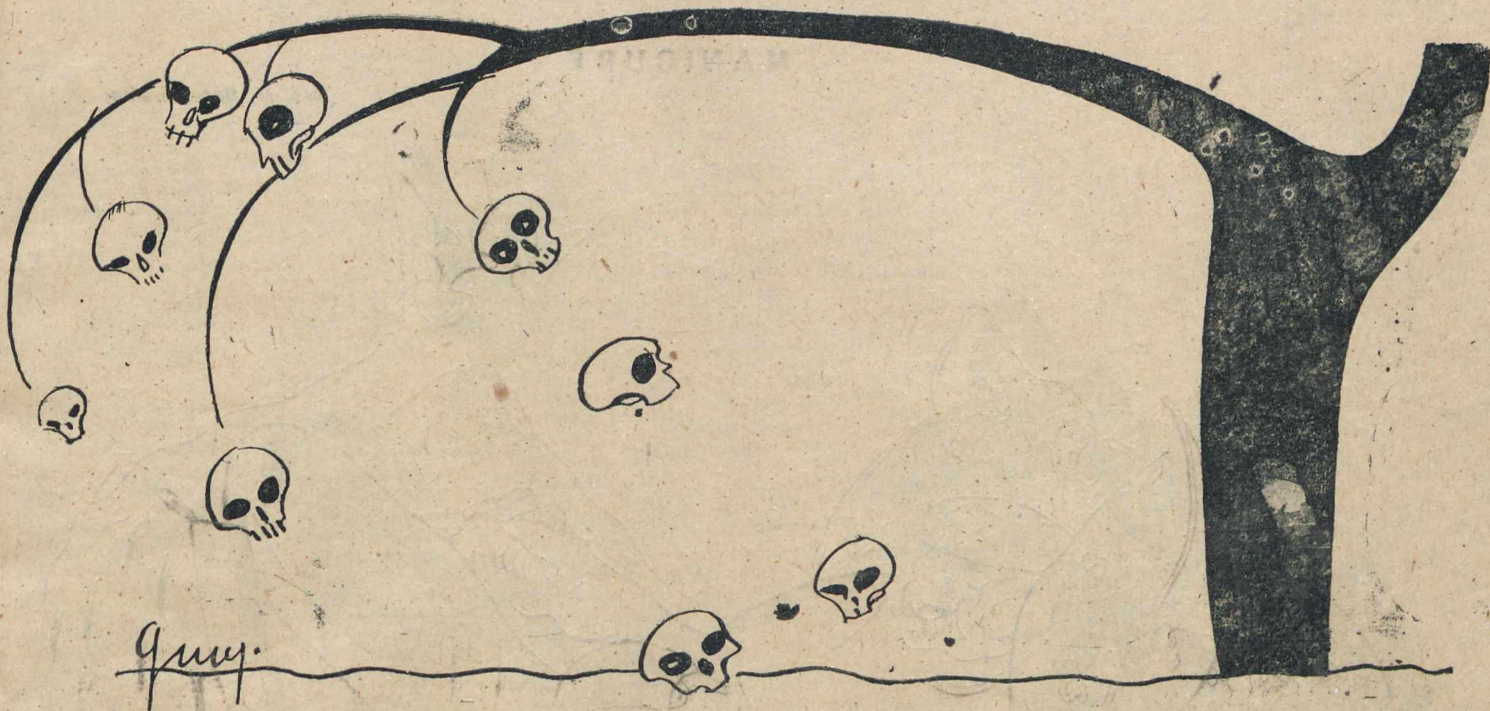
Przywódca ludowców, Marat z pod Tarnowa i dziedzic Wierzchosławic, przyjechawszy pierwszy raz do Warszawy poszedł w te pędy na obiad do Bristolu, jako, że chciał przy sposobności zaczerpnąć wzorów urządzenia dla swego hotelu w Tarnowie. Zasiada przy stole i wydaje wspaniałe dyspozycye.

Kelner, widząc, że jest to jeden z przedstawicieli naszej nowej arystokracyi, usługuje mu nadzwyczaj gorliwie. I oto między innemi spostrzega, że pan poseł spluwa na podłogę. Nie chcąc szanownego gościa narażać na chodzenie do kąta, gdzie stała wspaniała spluwaczka śnieżnej białości, podbiegł szybko i postawił spluwaczkę z tej strony, na którą przed chwilą pan poseł raczył splunąć, to jest z lewej. I po chwili pan poseł spluwa znowu na podłogę — z prawej strony. Kelner więc podbiega znowu i usłużnie, nie chcąc urazić, przestawia spluwaczkę z powrotem na prawą stronę. A wtedy poseł najwyższej pasyi:

— Chłopie. Weź to stąd zaraz, bo — jakem poseł — napluję ci prosto w tę miskę.



Rys. K. Grusa



MARZENIA NOWOCZESNEGO POLAKA

Mieszkać w Warszawie.

Jeść i pić u Lijewskiego.

Pobierać pensyę konsula polskiego np. w Pernambuco t. j. 3000 milraysów miesięcznie = 24000 marek i mi ć tyle zajęcia, co ten konsul.

Módz tak patrzyć z góry na świat i ludzi, jak właściciel sklepu z artykułami spożywczymi.

Być tak bezkarnym jak paskarz.

Mieć tyle władzy co żandarmerya wojskowa.

Być tak poszukiwanym, jak cukier, tak popularnym, jak Messalka i tak kochanym jak Kościuszko na Stumarkówkach.

Rozbijać się automobilami, jak znajome urzędników ministeryum wojny.

Mieć akurat tyle chorób ile mają skrupułów oficerowie prowiantowi.

Żyć tak długo, by doczekać się przedwojennych cen.

ami.

PODOBIEŃSTWA i RÓŻNICE

— Jakie jest podobieństwo między koalicyą a kolacyą?

— ?

— Jedna i druga drogo kosztuje. A jaka różnica?

— ?

— Ta, że kolacyę my zjadamy a koalicya nas zjada.

*

— Jakie jest podobieństwo pomiędzy posłem Skarbkiem, a żydkiem — paskarzem na Polesiu?

— Ależ panie, jak Pan możesz nawet....

— Nic złego nie myślałem. Podobieństwo jest to, że obaj zarówno nie lubią pułkownika Sikorskiego.

ROZMOWA Z KOMUNISTĄ

Mój przyjaciel, zaciekły agitator bolszewicki tłumaczy mi konieczność „równego i sprawiedliwego“ podziału wszelkiej własności prywatnej.

— Zgoda. Przypuśćmy jednak, że podzieliliśmy to, co mamy na równe części. Ja będę oszczędny, a pan swoją część roztrwoni. Co wtedy będzie?

— Prosta rzecz! Wtedy podzielimy się po raz drugi.

ŚRODKI ZARADCZE

Na brak węgla — zaprowadzenie czasu letniego.

Na brak pracy — organizowanie kursów zabawkarstwa dla dzieci i dorosłych.

Na przekupstwo urzędników — sprowadzenie z Ameryki filmów Towarzystw podnoszenia upadłych mężczyzn.

LAPSUS GENERALIS

Generał Listowski, który wspólnie z kuryerem warszawskim zabiegał bacznie o swą popularność przyjmując raz koło pań kresowych, wzniósł na cześć jego toast krótki, ale wskutek przemówienia się wymówny:

Niech żyje kołek Polek!

NAUKA ŁAPOWNICTWA

Gdy Niemcy przyszli na Podlasie zachowywali się tam zrazu bardzo ostro i bezwzględnie. Ale wkrótce spuścili z tonu i stali się o wiele względniejsi i łatwiejsi do ustępstw. A żydki tryumfując mówili:

— My im zaszczepili russką chorobą. Oni się już z niej nie wyleczą.

*

Pruski podoficer znęca się w chełmszczyznie nad jakąś biedną matką, kilkorga dzieci. Ktoś mu zwraca uwagę, że przecież kobiecina owa zachowuje się bez zarzutu i jest zupełnie lojalna.

— Lojalna? No w takim razie dlaczego ona nie zabiła Mikołaja Mikołajewicza?

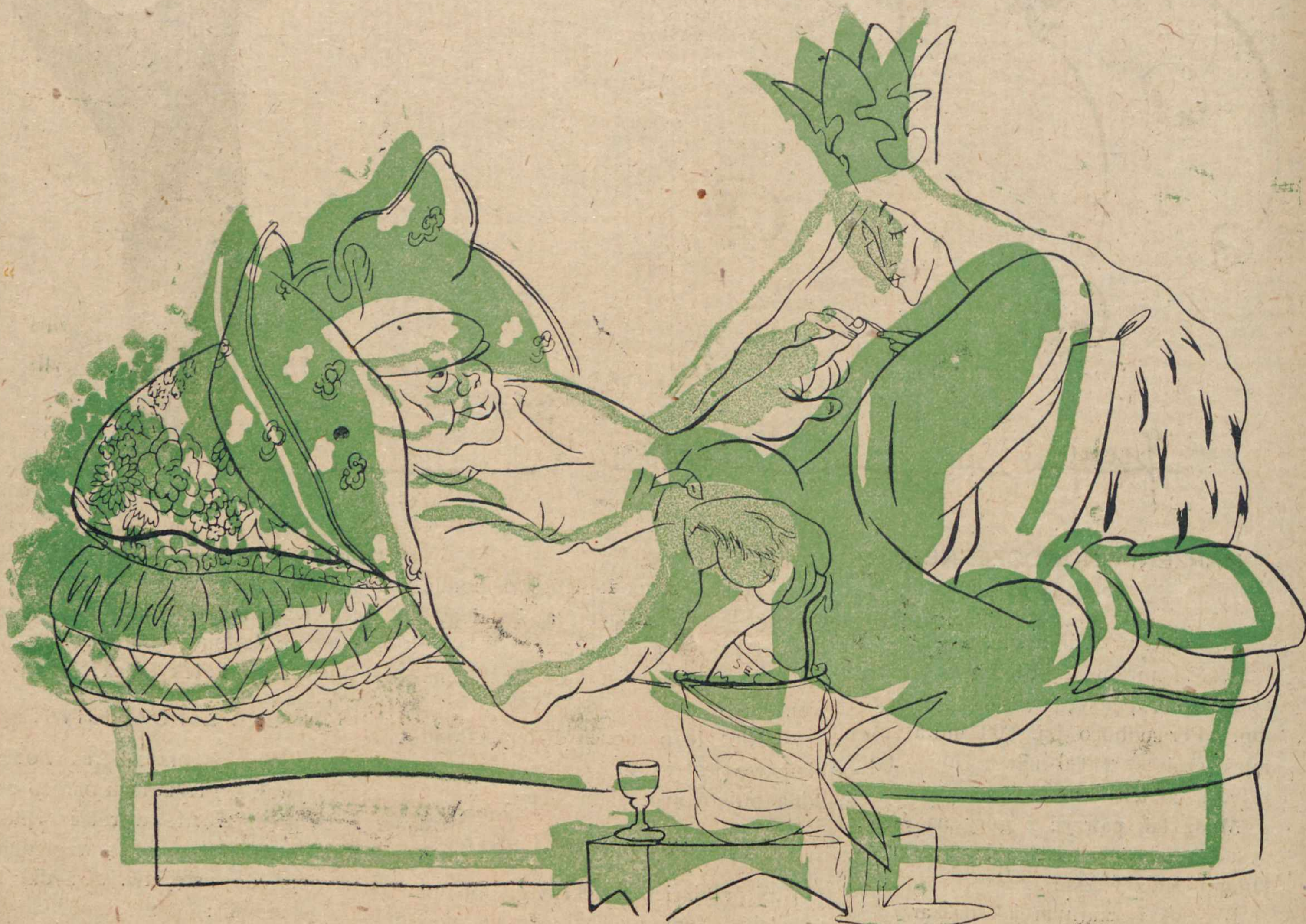
OGŁOSZENIA ZA PÓŁ ROKU

Niebawem w „Kurjerze Warszawskim“ czytać będziemy następujące ogłoszenia w rubryce: „Lokale poszukiwane“:

„Wynagrodzę sowicie lekarza, który mnie uprzedzi o śmierci samotnej wdowy, zajmującej trzy pokoje. Zgłoszenia pod „Wyższy urzędnik ministeryalny“ w administracyi Kurjera Warszawskiego.

MANICURE

Rys. M. Berezowskiej



Jak bezczelnym jesteś Chamie!
Ty coś zbir jest ponad zbiry
Każesz tak Dostojnej Damie
Robić sobie manicury.

MOJA SPOWIEDŹ

Kochany „Szczutku" jadłem z niejednego pieca chleb, a ostatnio przeszedłem przez wszystkie ministerja. Chcę Ci się wyspowiadać z uczuć, których doznawałem pracując w tych różnych zawodach... Zacznę od ostatnich:

Gdy byłem urzędnikiem w ministerjum Zdrowia, zazdrościłem tyfusowi, że ma tak łagodnych wrogów.

Gdy byłem urzędnikiem ministerjum robót publicznych, żałowałem, że nie jestem bezrobotnym.

Gdy byłem urzędnikiem ministerjum wojny, zazdrościłem tym, co byli przydzieleni do intendantury.

Gdy byłem urzędnikiem ministerjum sztuki i kultury żałowałem, że nie umiem zadeklamować: „Wlazł kotek na płotek" — bo bym mógł kompetować o nagrodę 3000 marek dla uczniów szkół dramatycznych.

Gdy byłem urzędnikiem ministerjum oświaty, żałowałem że nie mam tylko tyle długów, ile mają pensji młodsze nauczycielki.

Gdy byłem urzędnikiem ministerjum spraw wewnętrznych, żałowałem, że nie jestem eks-cenzorem rosyjskim, bo miałbym w wydziale prasowym zapewnioną karjerę.

Gdy byłem urzędnikiem ministerjum skarbu, zazdrościłem woźnemu, bo on jeden nie potrzebował myśleć ani wiedzieć o finansach Polski.

Gdy byłem urzędnikiem ministerjum poczt i telegrafów, zazdrościłem depeszom terminowym, że tak całymi dniami spokojnie sobie leżą.

Gdy byłem urzędnikiem ministerjum aprowizacji, zazdrościłem małpie, że ma czworo rąk.

KRET BOLSZEWICKI

Rys. K. Grusa



Cudnieś strzeliło drzewo wolności
Koroną w chmury —
Na twoich młodych gałęziach gości
Ptak srebrnopióry.

Lecz gdy tak czoło swe stroisz ładnie
W światła i cienie,
Kret bolszewicki podgryza zdradnie
Twoje korzenie.

CZEGO ŻYCZYŁBYM MOIM WROGOM

Szukać mieszkania w Warszawie.

Pobierać pensyę w koronach a płacić rachunki w dolarach.

Mieć do zrealizowania rachunek w kasie miejskiej.

Petraktować z Francuzami w sprawach geograficznych.

Być skazanym na lojalność ukraińców.

Być tak kochanym jak reforma rolna przez ziemian.

Być tak potrzebnym na świecie, jak dziura w moście.

Zostać prezesem ministrów i mieć żonę, któraby przewracała w aktach urzędowych.

Mieć tyle żon, ile było w Polsce misyi i nakoniec ożenić się z własną teściową.

W MINISTERYUM
(Autentyczne)

Interesent w pilnej sprawie, dotyczącej wschodniej Małopolski — jest w pewnem ministeryum.

Dyżurny funkcyonaryusz oznajmia że minister wyjechał.

— Proszę mnie wprowadzić do zastępcy — mam pilną sprawę urzędową.

— Nie ma go — mówi flegmatycznie cerber ministeryalny.

— Kiedyż będzie?

— Funkcyonaryusz spogląda melancholijnie przez okno ku niebu i powiada:

— „Hm! **zanosi się na deszcz, to pewnie nie przyjdzie“.** (t).

NOWY ŚWIĘTY TURECKI

— Nie darmo Wilhelm II. kokietował Turków, to też teraz mają Hohencollerni patrona — tureckiego świętego.

— Jakiego?

— Goltza!

NA MARSZAŁKOWSKIEJ

— Patrz pan, ten łajdak siedział już w kryminale.

— A skąd pan o tem wiesz?

— Siedzieliśmy razem.

ROZMOWA POLAKA Z WŁOCHEM

— Pan szanowny z jakich okolic?

— Sono da Milano.

— Tak, to pan także z Milanówka? A powitać sąsiada.

KOCHANY SZCZUTKU!

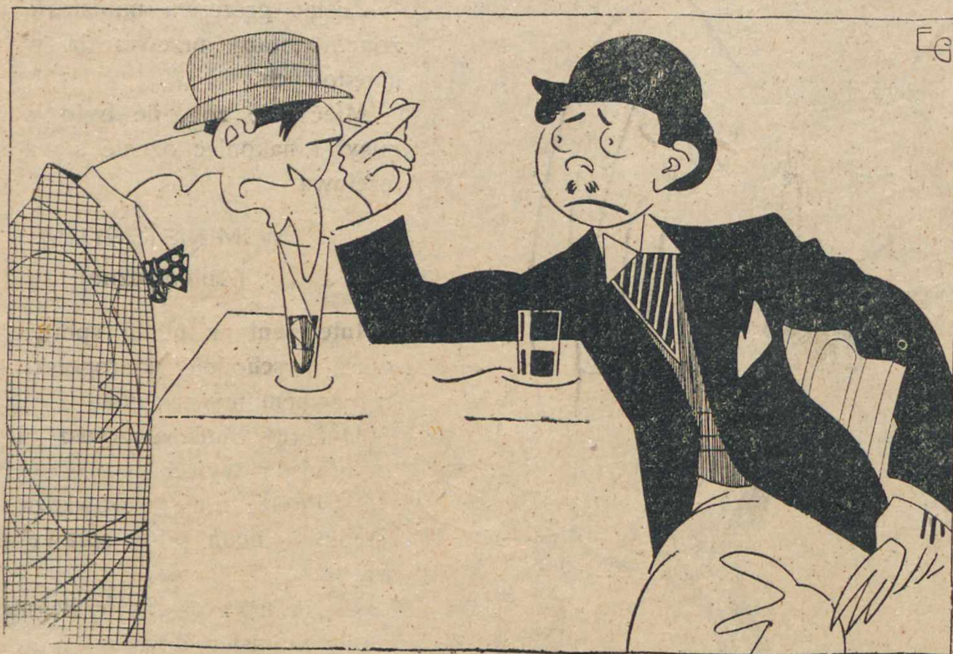
— Mamusiu, jaka to jest część ciała „Popielec“?

— Ależ Tymciu, co ty wygadujesz skądże ci to na myśl przyszło?

— A przecież żołnierze śpiewają „Ksiądz mi zakazował, żebym nie całował w popielec“!

BEZROBOTNI NA WYŚCIGACH

Rys. E. Głowackiego



— Cóż to się stało, że dzisiaj nie ma demonstracyi strejkujących?

— Bo dzisiaj jest czwartek.

— No i cóż?

— Czwartek to dzień wyścigów — demonstranci poszli zagrać w tolalizatora.

ZNALAZŁ SIĘ W KROPCE

Gdy Niemcy dewastowali Galicyę wschodnią, trafili w okolicach Złoczowa na obywatela, który ostro gromił ich łajdactwa i nie wahał się nawet przed doraźnym wymiarem sprawiedliwości. Pewnego razu obił poprostu szpicrutą żołnierzy, którzy zbyt skwapliwie dobierali się do jego stodół. Komendant oddziału popadł w odpowienią złość i wpadłszy nocą do dworu zaczął wyrabiać donnerwetter.

Na to obywatel, nie wyjmując z rąk szpicruty i nie tracąc kontenansu:

— Proszę zaprzestać awantur, bo zrobię panu tak samo jak żołnierzom.

— Was? Jak pan śmie? Pan pójdzie jutro pod sąd polowy.

— Ja? Bynajmniej. Pan pójdziesz pod sąd.

— A to dlaczego?

— Dlatego, że Pan pozwoliłeś, abym do niego w ten sposób mówił!

PODWÓJNA BUCHALTERYA

Leopold bawarski był jak wiadomo człowiekiem bardzo wspaniałomyślnym i dokonał wielu szlachetnych czynów. Szczególnie dobrą pamięć pozostawił po sobie na Podlasiu, gdzie stał pewnego czasu kwaterą. Były wprawdzie momenty przykre jak np. ten, gdy szlachetny suweren kazał sobie wybić nowemi tapetami swą kwarterę, a rachunek wynoszący rb. 100 nakazał pod grozą sądu polowego zapłacić zarządowi dóbr. Na szczęście wkrótce spostrzeżono ten błąd. Wówczas dobrotliwy Prinz ofiarnie złożył rb. 100 na rzecz biednych robotników, i znowu przedstawił rachunek wspomnianej kasie.

SZCZĘŚLIWIEC

Ludzie narzekają — tak dziwi się pan minister poczt i telegrafów, że marki wciąż spadają. Ja bo skarzyć się nie mogę, moje m a r k i idą ciągle w górę.

HALERCZYK NA URLOPIE

— „Zosiu! czyje to dziecko?“

— „Moje!“

— „Tak?!“

— „A tak mój drogi, m o j e, bo gdybyś był w domu, to byłoby t w o j e“.

NA MARGINESIE UROCZYSTOŚCI KRAKOWSKICH

Na liście osób, mających zabrać miejsce przy stole podczas uroczystości krakowskich, można było czytać: Prezydent miasta, Naczelnik Państwa, C a r i dziesięciu adjutantów.

Dla uspokojenia naszych republikanów możemy dodać, że ów Car — to tylko kierownik przybocznej kancelaryi Naczelnika. Jestto jedyny car, który ma jeszcze taki autorytet w Polsce.

*

Podczas uroczystości krakowskich powóz Naczelnika Państwa ciągnęły umyślnie przywieziony z Warszawy słynne siwosze, kiedyś skradzione przez Beselera królowi belgijskiemu, a później przez tegoż Beselera przymusowo pozostawione przy przymusowym odjeździe z Warszawy. Doprawdy — „koń-by się śmiał“. Ze wszystkich koni na świecie rzadko które chyba najlepszą miały do śmiechu sposobność i powód.

*

Oto autentyczny bilet wizytowy, z którym b. arcyksiążę Stefan z Żywca zgłosił się w prezydyum m. Krakowa, okazując swoją chęć wzięcia udziału dnia 19. bm. w uroczystości powitania Naczelnika Piłsudskiego:

KAROL STEFAN RAKUSKI.

Dodać musimy, że zmianę nazwiska rodowego „Habsburg“, obywatel Rakuski powinien przeprowadzić urzędowo, za co według ostatniej uchwały sejmu polskiego zapłaci 3000 marek. Doprawdy, że taniej trudno się rozstać z godnością dynastyi. Taniej i mniej drastycznie. Kuzynek obywatela Rakuskiego Karol musiał dla tej operacyi gruntownie zmienić miejsce stałego pobytu.

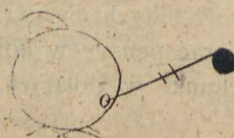
REFLEKSYA

Dawniej mówiło się o p a s o w a n i u rycerzy — dziś coraz częściej mówi się o p a s k o w a n i u rycerzy...

Z PRZYZWYCZAJENIA

M a t k a (do odjeżdżającego syna, literata): A pisuj do mnie synku, nie zapominaj!

S y n: A po ile od wiersza?



Rys. R. Forcimerówne j



BONY W TRZECH RODZAJACH

Bony — tak do nich mieliśmy szczęście. Zapychano nimi zawsze gębę łatwowiernych Polaków. **Bony rodzaju męskiego,** biorą swój początek od królowej Bony, która zrabowawszy całe nasze złoto, zostawiła nam bony. W ślady chciwej królowej włoskiej wstępowali przez sto lat Francuzi, chociaż nie na polu walutowem. Najbrzydsze Francuski, których pies nie chciał, kwiat staropanieństwa wysyłali na wikt do Polski, nazywając je bonami. To były **bony rodzaju żeńskiego.** Niemcy prześcignęli na tem polu tak Włochów jak i Francuzów, zalewając wprost Polskę bonami jednego i drugiego rodzaju. Zupełnie odrębne bony wymyślił Magistrat lwowski, które mają zapobiedź brakowi drobnej monety. Są to **bony rodzaju nijakiego,** bo nikt ich brać nie chce.

O WARSZAWIE

Warszawa leży tak samo jak Kraków nad Wisłą, tylko tamtejsza Wisła jest szersza i dlatego życie tamtejsze, „natura“ ludzi, ulice i moralność są szersze. Na przeszło milion mieszkańców ma Warszawa zaledwie pareset kin, tak, że Warszawianie mogą tylko trzy razy tygodniowo być w kinie i są bardzo biedni bo resztę czasu muszą siedzieć w kabaretach i teatrzykach. Warszawa dzieli się na Warszawę, która jest na zamku, Belwederze, uniwersytecie i kilku jeszcze miejscach i Warszawkę, która jest wszędzie a najwięcej w „Nowościach“.

W Warszawie jest bardzo tanio, bo to co u nas za dwie korony tam za markę dostanie, markę więcej szanują, bo jest z lepszego papieru. Jak Warszawianin przyjedzie do Krakowa to jest wielkim panem, bo ma dwa razy tyle na korony co gdy kto od nas tam w markach. To jest bardzo mądre urządzenie, jak mówi Tatuś, bo trzeba, ażeby taki Galicyanin wiedział, że jest w stolicy. Żony Warszawiaków nazywają się Warszawianki, lubią bardzo flirt i czekoladki i prawie wszystkie są urzędniczkami w ministeryach, to jest podobno najmodniejsze. Jak która Warszawianka przyjedzie do Krakowa to wszystkim się podoba, tak samo jak kto od nas pojedzie do Warszawy mu się też tam podoba, że nie chce z niej wyjść.

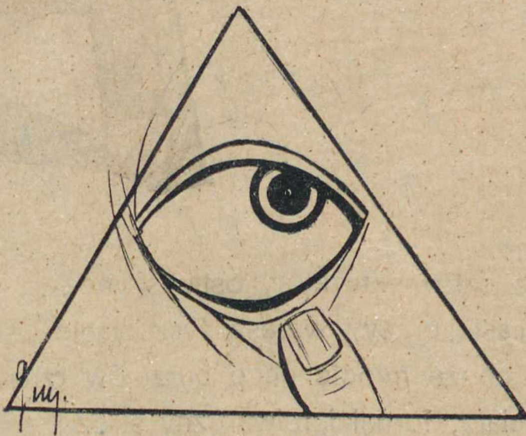
W Warszawie bardzo kochają Galicyan, nazywają ich „centusiami“ i bardzo żałują, jak który nagle umrze i zawsze im życzą lekkiej śmierci. Tatuś powiada, że dawniej było w Warszawie lepiej, bo z urzędnikami rosyjskimi łatwo się było dogadać, ale i nasi też podobno wprowadzili już łapówki i może się wreszcie te stosunki jakoś ułożą.

Najlepiej to jest tam teraz z tytułami, bo co drugi to „jakiś“ szef sekcyi, lub minister, takim to podobno można i przez pomyłkę zostać. Ciocia Milcia mówiła, że w Warszawie są bolszewicy, bo tam jest mało kościołów i klasztorów, ale jak tam pojadą nasi zakonnicy, to zaraz będzie mniej socyalistów i fabryk, tak jak jest u nas

W Warszawie jest bardzo wesoło bo ciągle jeżdżą dorożki i tramwaje jeżeli nie strejkują, ale nigdy równocześnie tylko zawsze naprzemian. Tatuś mówi, że tam są mądrzy ludzie bo paskarzem się nie brzydzą, tylko go szanują a nawet podają do nagrody — bo paskarz to Polak, a lepiej zawsze gdy Polak zarobi. To też tam paskują wszyscy i to się wyrównuje nie tak jak u nas, co ciągle kogoś niewinnie do kozy sadzają, aby go zaraz wypuścić.

Najdziwniejsze to są w Warszawie łazienki, bo się w nich wszyscy razem w ubraniach kąpią i to w kurzu

W lecie jest w Warszawie gorąco a w zimie ślizgawka. Stefan Nowiński.



Kierownik literacki *Stanisław Wasylewski.* Kierownik artyst. *Kazimierz Grus* Wydawca i redaktor odp. *Alfred Altenberg*
Klisze wykonane w zakładzie art. graficznym „Unia“. Drukiem Ign. Jaegera Lwów, Sykstuska 33.

O GŁUPICH SZLIFIERZACH

Rys. K. Grusa



Głupiś człowieku, który ostrzysz nóż
I zamiast „pracy" wrzeszczysz ciągle „strajk"
Miast zboże młócić chce burzujów rżnąć
Робociarz, fornal i folwarczny stróż.

Głupiś człowieku, który ostrzysz nóż
I wołasz: Polska to jest wielkie nic!
Bo cóż bez Polski ty potrafisz cóż?
Zdechniesz, jak zdycha w Moskwie Lenin już.